

14 lutego 2016. I Niedziela Wielkiego Postu. Komentarz ojca Jacka Salija

(Pwt 26,4-10) Kapłan weźmie z twoich rąk koszyk i położy go przed ołtarzem Pana, Boga twego. A ty wówczas wypowiesz te słowa wobec Pana, Boga swego: Ojciec mój, Aramejczyk błędzący, zstąpił do Egiptu, przybył tam w niewielkiej liczbie ludzi i tam się rozrósł w naród ogromny, silny i liczny. Egipcjanie źle się z nami obchodzili, gnębili nas i nałożyli na nas ciężkie roboty przymusowe. Wtedy myśmy wołali do Pana, Boga ojców naszych. Usłyszał Pan nasze wołanie, wejrzał na naszą nędzę, nasz trud i nasze uciemiężenie. Wyprowadził nas Pan z Egiptu mocną ręką i wyciągniętym ramieniem wśród wielkiej grozy, znaków i cudów. Zaprowadził nas na to miejsce i dał nam ten kraj opływający w mleko i miód. Teraz oto przyniosłem pierwociny płodów ziemi, którą dałeś mi, Panie. Rozłożysz je przed Panem, Bogiem swoim. Oddasz pokłon Panu, Bogu swemu.

(Pwt 26,4-10)

Kapłan weźmie z twoich rąk koszyk i położy go przed ołtarzem Pana, Boga twego. A ty wówczas wypowiesz te słowa wobec Pana, Boga swego: Ojciec mój, Aramejczyk błędzący, zstąpił do Egiptu, przybył tam w niewielkiej liczbie ludzi i tam się rozrósł w naród ogromny, silny i liczny. Egipcjanie źle się z nami obchodzili, gnębili nas i nałożyli na nas ciężkie roboty przymusowe. Wtedy myśmy wołali do Pana, Boga ojców naszych. Usłyszał Pan nasze wołanie, wejrzał na naszą nędzę, nasz trud i nasze uciemiężenie. Wyprowadził nas Pan z Egiptu mocną ręką i wyciągniętym ramieniem wśród wielkiej grozy, znaków i cudów.

Zaprowadził nas na to miejsce i dał nam ten kraj opływający w mleko i miód. Teraz oto przyniosłem pierwociny płodów ziemi, którą dałeś mi, Panie. Rozłóżysz je przed Panem, Bogiem swoim. Oddasz pokłon Panu, Bogu swemu.

(Ps 91,1-2.10-15)

REFREN: Bądź ze mną, Panie, w moim utrapieniu

Kto się w opiekę oddał Najwyższemu
i mieszka w cieniu Wszechmocnego,
mówi do Pana: „Tyś moją ucieczką i twierdzą
Boże mój, któremu ufam”.

Nie przystąpi do ciebie niedola,
a cios nie dosięgnie twego namiotu.
Bo rozkazał swoim aniołom,
aby cię strzegli na wszystkich twych drogach.

Będą cię nosili na rękach
abyś nie uraził stopy o kamień.
Będziesz stąpał po węzach i żmijach,
a lwa i smoka podepczesz.

„Ja go wybawię, bo przylgnął do Mnie,
osłonię go, bo poznał moje imię.
Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham
i będę z nim w utrapieniu,
wyzwolę go i sławą obdarzę”.

(Rz 10,8-13)

Cóż mówi Pismo? "Słowo to jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim". A jest to słowo wiary, którą głosimy. Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia. Wszak mówi Pismo: żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony. Nie ma już różnicy między Żydem a Grekiem. Jeden jest bowiem Pan wszystkich. On to rozdziela swe bogactwa wszystkim, którzy Go wzywają. Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony.

(Mt 4,4b)

Nie samym chlebem żyje człowiek lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

(Łk 4,1-13)

Jezus pełen Ducha Świętego, powrócił znad Jordanu i czterdzieści dni przebywał w Duchu na pustyni, gdzie był kuszony przez diabła. Nic w owe dni nie jadł, a po ich upływie odczuł głód. Rzekł Mu wtedy diabeł: Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem. Odpowiedział mu Jezus: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek. Wówczas wyprowadził Go w górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata i rzekł diabeł do Niego: Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje. Lecz Jezus mu odrzekł: Napisane jest: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz. Zaprowadził Go też do Jerozolimy, postawił na narożniku świątyni i

rzekł do Niego: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół! Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień. Lecz Jezus mu odparł: Powiedziano: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego. Gdy diabeł dokończył całego kuszenia, odstąpił od Niego aż do czasu.

Komentarz

(do Mt 4,1-11 i paralelnych: Mk 1,12-15; Łk 4,1-13)

Zauważmy, że szatan kusił Pana Jezusa wyłącznie do dobrego. "Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem". Wielu ludzi spodziewało się wówczas takiego mesjasza, który przemieni naszą ziemię w miejsce powszechnego dobrobytu. Szatan więc kusi Pana Jezusa: "Przecież dobrobyt to coś dobrego, a ty możesz sprawić, żeby nawet kamienie przemieniły się w chleb. Niech ludziom będzie wreszcie dobrze. Tego przecież ludzie oczekują od mesjasza".

Druga pokusa szatana też związana jest z ówczesnymi oczekiwaniami mesjańskimi. Wyobrażano sobie, że mesjasz w sposób widoczny objawi ludziom swoje nadprzyrodzone posłannictwo - że spłynie z nieba na oczach zgromadzonego tłumu, a nad jego głową ukaże się ognista kula. Do tych oczekiwań nawiązuje pokusa, żeby Pan Jezus rzucił się w dół z narożnika świątyni, bo przecież aniołowie zatroszczą się o to, żeby Mu się nic nie stało.

Również w trzeciej pokusie szatan kusił Pana Jezusa do czegoś dobrego. Kusił go, ażeby objął rządy nad światem. Szatan jest zbyt inteligentny, żeby liczył na to, że uda mu się rozbudzić w Panu Jezusie żądzę władzy. On liczył na to, że Pan Jezus podejmie nadzieje mesjanizmu

politycznego - że zechce objąć władzę polityczną i na drodze politycznej będzie wprowadzał Królestwo Boże, niechby nawet królestwo sprawiedliwości i pokoju - to by szatanowi nie przeszkadzało.

Co szatan chciał osiągnąć przez to, że kusił Pana Jezusa do dobrego? On nie znał wprawdzie tajemnicy krzyża, ale przeczuwał, że Jezus zechce prowadzić ludzi do życia wiecznego. Dlatego skupił wszystkie swoje wysiłki, aby namówić Pana Jezusa wyłącznie do naprawiania tej ziemi. Niechby na tej ziemi działo się więcej dobra - nawet to by szatanowi nie przeszkadzało - byleby to wszystko było zamknięte w granicach śmierci, byleby Jezus nie prowadził ludzi do życia wiecznego. I nie ma wątpliwości, że gdyby Pan Jezus przyjął którąś z ówczesnych nadziei mesjanizmu społecznego lub politycznego, nie byłoby ani krzyża, ani naszego odkupienia, ani zmartwychwstania, które jest początkiem życia wiecznego dla nas.

Przypatrzmy się zatem tym dwóm ogromnie ważnym zakresom, po których poznać, że nasze chrześcijaństwo jest autentyczne: Jakie miejsce w naszym myśleniu religijnym zajmuje tajemnica krzyża? Oraz czy ja naprawdę wierzę w życie wieczne? Czy nadzieja życia wiecznego naprawdę ożywia moje życie?

O. Jacek Salij OP